INSTYTUT MAZURSKI
W OLSZTYNIE

KOMUNIKAT DZIAŁU INFORMACJI NAUKOWEJ

WŁADYSŁAW CHOJNACKI

JAN KAROL SEMBRZYCKI
REDAKTOR „MAZURA“ (1883–1885)

OLSZTYN
1 9 4 8

INSTYTUT MAZURSKI
W OLSZTYNIE

KOMUNIKAT DZIAŁU INFORMACJI NAUKOWEJ

SERIA PREHISTORII I HISTORII Nr 2

Rok 1948. Luty Nr 2 (20)

WŁADYSŁAW CHOJNACKI

Jan Karol Sembrzycki — redaktor „Mazura" (1883—1885)

W chwili obecnej, gdy sprawa mazurska nabrała wielkiej aktualności, należałoby wreszcie wyjaśnić rolę, jaką odegrał dla ugruntowania polskości wśród swych braci Mazurów — Jan Sembrzycki, pierwszy redaktor »Mazura«. Obok »Łeckiego Przyjaciela Ludu« (1842—1845) był to drugi, niestety ostatni wypadek, gdy inicjatywa założenia pisma w duchu polskim redagowanego wyszła z ludu mazurskiego, w przeciwieństwie do pism późniejszych: »Gazety Ludowej«, »Gońca Mazurskiego«, czy dwóch późniejszych »Mazurów«, które założono z inicjatywy i za pieniądze społeczeństwa wielkopolskiego. Już choćby z tego względu postać Sembrzyckiego winna obudzić wśród nas zainteresowanie, tym bardziej, że umiejętnym redagowaniem swych pism budził wśród ludu mazurskiego miłość dla ojczystego języka, tak wówczas już poniewieranego i pogardzanego.

Okoliczności składały się dla Sembrzyckiego nader niepomyślnie, udaremniając mu wydawanie na dłuższą metę »Mazura«, a potem »Mazura Wschodnio-pruskiego«. Jeśli miłość jego do Polski, która rozkwitła niespodziewanie, uległa z czasem przytłumieniu, to w pierwszym rzędzie zawinili tu inni, ludzie z Polski centralnej, którzy z razu wspomagali »Mazura«, a w pewnym momencie odmówili mu tej pomocy. Brak bowiem konsekwentnej polityki w stosunku do ludności polskiej na Mazurach przyczyniał się zwykle do naszej przegranej na tym terenie. Na ogół osoba Jana Sembrzyckiego, a zwłaszcza jego działalność redaktorska, były oceniane z naszej strony pozytywnie. Już współcześni darzyli go sympatią, wysoko ceniąc pracę jego około zachowania polskości na Mazurach (W. Kętrzyński, J. Bartkowski, G. Smólski [1]) i inni), chociaż i wtedy nie brak było osób zawistnie nań patrzących, którzy, jak trafnie pisała później Sukertowa-Biedrawina [2]): »... niesłusznie ... oczerniali Sembrzyckiego, utrudniali mu pracę, rzucali kamienie pod nogi,

zniechęcili go wreszcie do walki o polskość Mazowsza Pruskiego«. Z doświadczeń Sembrzyckiego skorzystali jego następcy: Karol i Hugon Barke, redaktorowie »Gazety Ludowej« (1896—1901) oraz Kazimierz Jaroszyk redaktor późniejszego »Mazura« (1906—1914), którzy pisali, że »Mazur« Sembrzyckiego był umiejętnie i w duchu narodowym redagowany [3]). Zygmunt Mocarski w swej cennej rozprawce pt.: »Z zagadnień piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich« [4]) poświęcił wiele miejsca Janowi Sembrzyckiemu oraz jego działalności, wypływającej z ukochania polskiej mowy. W zakończeniu pisze o nim następująco: »Sembrzycki jest wybitną postacią Polaka, który położył znaczne zasługi dla kultury regionalnej rodzinnych Mazur«... Jakżeż odmienną jest opinia Alfonsa Parczewskiego, znanego działacza oświatowego wśród Ślązaków, Kaszubów i Mazurów, który atakuje nie tylko osobę Sembrzyckiego, ale wręcz pozbawia go zasług jako redaktora »Mazura« [5]). Łatwo zorientować się z artykułu Parczewskiego, że »Mazura« w ręku nie miał, natomiast był dość pozytywnie ustosunkowany do wrogiego »Mazurowi« pisma »Gazety Leckiej« i jej redaktora Marcina Giersza *), z którym korespondował, a nawet w Giżycku (Lecu) go odwiedzał. Jest to tym bardziej dziwne, że zarówno Giersz jak i jego pismo mieli w ówczesnym polskim społeczeństwie jak najgorzą opinię. Parczewski przytoczył w swoim artykule [5]) fakt zgoła niewiarygodny, że kiedyś odwiedził Sembrzyckiego, mieszkającego wówczas w Królewcu, pewien literat czy uczony, który przedstawiwszy się po polsku, naraził się z tego powodu ze strony Sembrzyckiego na grubiaństwa w języku niemieckim. Odtąd Parczewski i inni, powołujący się na jego informacje, uważali Sembrzyckiego za renegata. Należy dodać, że Parczewski nie starał się bliżej wyjaśnić tego faktu, zapomniawszy nawet nazwiska osoby, tak niegrzecznie przyjętej przez Sembrzyckiego, natomiast wiadomo, że był on pod wpływem Marcina Giersza, który nienawidził redaktora konkurencyjnego »Mazura«. Tymczasem zachowana korespondencja Sembrzyckiego z Kętrzyńskim pozwala nam całkiem niespodziewanie wyjaśnić całą sprawę, która polegała jedynie na nieporozumieniu. Otóż tą nieznaną osobą, która odwiedziła wtedy Sembrzyckiego, był Paweł Neuhaus, Mazur pruski z po-

*) Marcin Giersz używa swego nazwiska najczęściej w formie zniemczonej »Gerss«. Niejednokrotnie posługiwał się jednak swym polskim nazwiskiem »Giersz«, np. w »Łeckim Przyjacielu Ludu« (1842, nr 9. str. 70) podpisał się tak pod swym najpopularniejszym wierszem »Odpoczynek wieczorny«, podobnie podpisał się kilkakrotnie w listach do Wojciecha Kętrzyńskiego (rkps Ossolineum nr 6211, listy z: 5. 10. 1879; 27. 8. 1882; 6. 3. 1892; 14. 9. 1893 i 1. 5. 1894) obok: Gerss, Gers, Gersz i Giers. Wszyscy niemal współcześni mu pisali jego nazwisko w polskim brzmieniu i nigdy Giersz nie uważał za stosowne tego sprostować. Winno się zatem zawsze używać polskiego brzmienia nazwiska »Giersz«, gdyż jak wiadomo, rodzina Marcina Giersza wywodziła się z Polski.

chodzenia, który po 1889 r. przebywał we Lwowie, następnie przez jakiś czas mieszkał w Królewcu, udzielając tam języka polskiego, aż wreszcie w 1897 r. objął redakcję »Gazety Ludowej« w Ełku, którą redagował jeszcze w grudniu 1899 r. Sembrzycki opisuje to swoje niefortunne spotkanie z nim w liście do Kętrzyńskiego z dnia 8. 12. 1892 r.: »Wielką niespodzianką, a zarazem wielką radością było dla mnie dowiedzieć się, że Pan Neuhaus bawi we Lwowie; zdaje się więc, że istotnie chce zostać Polakiem. Odwiedził mię w Królewcu dn. 10 października 1889 (wiem datum, bo prowadzam żurnal), trzymałem się jednak wobec niego bardzo na rezerwie, gdyż myślałem, że może być szpiegiem policyjnym. Zrobiłem bowiem smutne doświadczenia. Proszę Pana przy sposobności łaskawie mu oświadczyć, że go cenię wysoko«.

Było rzeczą niewątpliwą, że Neuhaus rozżalony na Sembrzyckiego, rozpowiadał później wszystkim, a więc i Parczewskiemu, z którym jako redaktor »Gazety Ludowej« musiał się bliżej zetknąć, o tym przyjęciu, jakiego doznał od Sembrzyckiego. Wypadek ten sprawił, że ze strony polskiej zaczęto się odnosić już w owym czasie do Sembrzyckiego z rezerwą, a nawet nieufnością.

Młodość

Przodkowie Jana Sembrzyckiego (vel Zembrzyckiego[6]), pochodzący z ludu mazurskiego, zamieszkiwali od dawna w powiecie węgorzewskim na Mazurach[7]). Dziadek jego, mimo że był tylko chałupnikiem[8]), należał do bardziej oświeconych Mazurów, choć posiadał tylko starą biblię i kancjonał. Odznaczał się wielkim zamiłowaniem do książek polskich do tego stopnia, że razu pewnego pojechał do wsi, o kilkadziesiąt kilometrów odległej po to jedynie, aby pożyczyć nieznaną sobie książkę.

Ojcem Jana był Karol Sembrzycki (ur. 1823 w Kruklankach, pow. węgorzewski, zm. 6. 5. 1886 w Królewcu*)[9]), który zostawszy nauczycielem ludowym, przeniósł się do Olecka. Było to w okresie walki z językiem polskim na Mazurach, którą rozpętał rząd pruski po upadku powstania listopadowego. Wprawdzie nasilenie walki z polskością pozornie słabnie pod koniec życia pastora Gustawa Gizewiusza (1810—1848), lecz raz wydoskonalone metody germanizacji wykorzystywały władze pruskie i później, wprawdzie mniej gwałtownie, lecz za to skuteczniej. Typowym przykładem ówczesnych stosunków była właśnie

*) Jan Sembrzycki zamieścił po zgonie ojca w ewangelickich »Nowinach Szląskich« (R. 3. 1886, nr 20) następujący nekrolog: »† Dnia 6 Maja zasnął w Bogu najdroższy mój ojciec Karól Sembrzycki w 63 roku życia. Urodzony w Kruklankach, był początkowo nauczycielem w Mieruniszkach później w Olecku. Był dobrym Polakiem. Niech w Bogu spoczywa. W smutku pogrążony Syn«.

rodzina Sembrzyckich. Dziadek, jak wspomniano, gorąco przywiązany do mowy polskiej, gotów był wiele poświęcić dla zdobycia polskiej książki, a już wśród synów jego ustosunkowanie się do polskości było zgoła różne. Karol, ojciec Jana, odziedziczył po swym ojcu głębokie przywiązanie do mowy ojczystej, rodzinnych pieśni i obyczajów swego ludu. Był on wydawcą małego zbiorku »Powieści i pieśni dla Mazur« (8^0 s. 16), drukowanego w Olecku 1861 r. oraz autorem kilku pieśni, drukowanych w najstarszych rocznikach »Kalendarza królewsko-pruskiego« Marcina Giersza [2]).

Gryczowa-Kawecka [10]) mylnie przypisuje autorstwo tych pieśni samemu Janowi Sembrzyckiemu, który w owym czasie był dzieckiem, a zresztą, później zawsze żył w niezgodzie z Gierszem [11]). Karol Sembrzycki kochał gorąco mowę polską i wpajał miłość do niej dzieciom, które uczył. W rękopisie zgromadził ponad to pewną ilość podań mazurskich [12]), oraz pieśni ludowych, które chętnie użyczał osobom, interesującym się Mazurami. W okresie późniejszym nie szczędził zabiegów i trudu, celem rozkrzewiania ukochanego dzieła swego syna — »Mazura«. Rodzony brat Karola, również nauczyciel w Jurkowie Węgorzewskim, działał natomiast wyłącznie w duchu niemieckim [13]). Należał on widać do tej samej grupy ludzi, co niegdyś Marcin Giersz, którzy uważali wprowadzenie języka niemieckiego na Mazurach za podstawę dobrobytu i szczęścia ludności.

Wśród takich okoliczności przyszedł w Olecku na świat Jan Karol S e m b r z y c k i dnia 10 stycznia 1856 r. [14]). Od wczesnego dzieciństwa ojciec zajmował się wychowaniem dziecka, rozpoczynając z nim naukę już w czwartym roku życia. Gruntownie przygotowany przez ojca, wstępuje w 1869 r. do IV klasy gimnazjum w Ełku. W czasie 5-letniego pobytu w gimnazjum, zdala od domu rodzicielskiego, zapał do wszystkiego co polskie ulegał osłabieniu, lecz i tam mimo szykan i zakazów, polskość żyła w uczniach mazurskich. Potwierdza to wyraźnie Sembrzycki, wspominając [15]), że będąc 14-letnim chłopcem, stale przekręcał geograficzną nazwę »Mozambique«, dlatego koledzy przezwali go żartobliwie p o p o l s k u »Zmechubyk« (od Moos = mech). Warto wspomnieć, że gimnazjum ełckie posiadało piękną polską tradycję, założone jeszcze w XVI wieku przez Jana Maleckiego, jako jedyna wyższa szkoła na Mazurach z językiem wykładowym polskim. W ciągu następnych stuleci uczyło się w niej wielu pastorów i nauczycieli Polaków, aż w 1812 roku została przemieniona na niemiecką szkołę średnią.

Sembrzycki ukończył gimnazjum w 1874 r. nie będąc jeszcze zdecydowanym w wyborze zawodu. W biografii swej [14]) pisze o »długim błądzeniu po omacku w innych zawodach«, zanim po odbyciu rocznej służby wojskowej poświęcił się zawodowi aptekarskiemu. Inteligentny, o imponującej skali zainteresowań humanistycznych, Sembrzycki czuł się pewnym

nie tylko w swym zawodzie, lecz również na gruncie historii i literatury, zwłaszcza dotyczącej Prus. Oddalenie od stron rodzinnych oraz przebywanie w środowiskach czysto niemieckich, zwykle działających wynaradawiająco na młodzież mazurską, sprawiło, że i Sembrzycki był już »prawie zupełnie zniemczony«—jak pisał o tym później do Michała Łempickiego[8]) zesłanego w głąb Rosji. Mowy polskiej jednak jeszcze na tyle nie zapomniał, że mógł czytywać polskie pisma. Około 1879 r. pod wpływem lektury polskich gazet, ocknęła się w Sembrzyckim polskość, w następstwie czego udał się na kilkumiesięczną praktykę do Wielkopolski celem osobistego poznania tamtejszej ludności polskiej. Jechał tam pełen entuzjazmu dla świeżo rozbudzonej w nim polskości, z wewnętrznym przeświadczeniem, że bracia Wielkopolanie przyjmą go z otwartymi ramionami. Spotyka go jednak na początku srogi zawód, o czym później pisze: »...pośpieszyłem więc między nich z entuzjazmem, ale w początku bardzo z niego ochłodłem, gdyż nie chciano mnie uznać za Polaka, co dopiero po paru miesiącach się zmieniło, gdy powoli pomiarkowali, że pod powierzchownością niepozorną kryje się serce szczeropolskie«[15]). Pobyt Sembrzyckiego w Wielkopolsce sprawił, że przestał się czuć tylko Mazurem, członkiem społeczeństwa zapomnianego i od wszystkich opuszczonego, lecz odtąd zdawał sobie sprawę, że należy duszą i ciałem do narodu polskiego. Brak nam niestety źródłowych materiałów do następnych trzech lat jego życia, kiedy zainteresowania bardziej się w nim sprecyzowały, a idea poświęcenia się dla ludu mazurskiego w jego walce o polskość ogarnęła całą jego duszę. Z korespondencji jego z Wojciechem Kętrzyńskim, zachowanej od grudnia 1882 r. widzimy, że utrzymywał z nim kontakt już dawniej. Kętrzyński przesyłał mu książki i listy, wzamian za co Sembrzycki, chcąc mu się odwdzięczyć czymkolwiek, zestawił znane polskie nazwy miejscowości na Mazurach. W pierwszym swym liście Sembrzycki pisał m. in.: »Biedne nasze Mazury! Ile polszczyzny musiało już zginąć tam prawie bez śladu! Taki los spotkał też pieśni ludowe; gdzie dawniej brzmiały polskie melodye, teraz słyszymy tam tylko pieśni z Kinderfreude«[16]). W tym okresie mieszkał Sembrzycki w Tylży, na pruskiej Litwie, skąd próbował nawiązać listowne kontakty z Polakami wszystkich zaborów.

Redaktor i publicysta

Znaczny postęp germanizacji na Mazurach w drugiej połowie XIX w. był m. i. spowodowany również brakiem książek i pism polskich. Najważniejszym narzędziem germanizacji pozostawała nadal szkoła niemiecka, kościół z nabożeństwami w języku niemieckim i służba wojskowa. Wobec takiego stanu rzeczy, mowa polska mogła schronić się jedynie pod

strzechę, gdzie wyłącznymi jej przyjaciółmi byli: książka polska (kancjonał), pismo polskie i kalendarz. Od chwili upadku »Łeckiego Przyjaciela Ludu« (1842—1845), nie było niestety na Mazurach prasy polskiej, wydawanej w duchu narodowym. Jedyne pismo w języku polskim »Gazeta Lecka« (1875—1892), redagowane przez Marcina Giersza, zupełnie nie odpowiadało wymogom, stawianym dzisiaj przez nas. Marcin Giersz nie czuł się bynajmniej Polakiem, był tylko Mazurem, wrogo nastawionym do katolicyzmu, mimo swych licznych kontaktów z Polakami. Wprawdzie po r. 1880 »Gazeta Lecka« staje się coraz przychylniejsza dla Polaków i nawołuje Mazurów do pielęgnowania swej polskiej mowy ojczystej, ale główną jej myślą przewodnią pozostaje jednak wpajanie Mazurom przywiązania do pruskiej dynastii i propagowanie pruskiego patriotyzmu. Za jedyną zasługę możemy jej policzyć fakt, że słowo polskie w niej drukowane trafiało pod strzechy, wyzwalając częstokroć talenty rodzimych poetów. Należy zaznaczyć, że choć Mazurzy chętnie polskie pisma czytali, nie lubili za nie płacić, wobec czego wydawanie takich pism nie należało nigdy do imprez dochodowych.

Jeszcze w 1872 r. zaprojektował Wojciech Kętrzyński wydawanie tygodnika dla Mazurów pod nazwą »Mazur«, którego celem miało być wznowienie tradycji »Łeckiego Przyjaciela Ludu« oraz »....dokładać starania, żeby język polski w szkołach wiejskich bardziej był uwzględniony, niżeli dziś, żeby w szkołach miejskich i gimnazyach tamtejszych język polski przynajmniej był przedmiotem wykładu« [17]). Niestety, projekt ten mimo solidnych podstaw finansowych pisma nie został zrealizowany, ponieważ przeznaczony na redaktora odpowiedzialnego Marcin Giersz nie chciał zgodzić się na warunek ścisłej neutralności wobec kościoła katolickiego [18]).

Upłynęło od tego momentu 10 lat, gdy Jan Karol Sembrzycki, wówczas 26-letni pomocnik aptekarski w Tylży, przejęty ideą ratowania mowy polskiej na Mazurach od zagłady, wznowił pierwotną koncepcję wydawania »Mazura«. Sembrzycki — przypuszczalnie po przeczytaniu artykułu Kętrzyńskiego o M. Gierszu [18]), w którym Kętrzyński przypomniał o tym niezrealizowanym projekcie,—zapragnął sam redagować podobne pismo. Pomimo tego, że Kętrzyński, starając się usprawiedliwić Giersza w swym artykule, bierze go w obronę przed atakami opinii polskiej, Sembrzycki, znany zaciekły przeciwnik Giersza [19]), nie zrażony tym, nawiązuje na początku 1882 r. korespondencją z Kętrzyńskim. Odtąd znajduje w nim szczerego przyjaciela, doradcę i stałego powiernika dla swych najskrytszych planów. Źródłem jego niechęci do Marcina Giersza były nie tyle odmienne przekonania polityczne (Sembrzycki był konserwatystą, a Giersz liberałem), ile przeszłość germanizatorska Giersza [19]). Wobec zniszczenia jedynych prawie materiałów, obrazujących starania

Sembrzyckiego około założenia »Mazura«, jakie znajdowały się w archiwum Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jest rzeczą niezmiernie trudną przedstawić wszystkie jego starania około ukochanego dzieła. Najważniejszą sprawą było na początku zdobycie funduszów, nakładcy i prenumeratorów. W liście do Kętrzyńskiego z dnia 5. 3. 1883 r. dziękuje Sembrzycki za starania u »Macierzy Polskiej«, pisząc następnie: »Dziękuję również za serdeczne i życzliwe słowa, które będą dla mnie jeszcze większem zachęceniem; będzie to zawsze staraniem mojem, cieszyć Pana przez — niech Bóg da — pomyślne pracy około Mazurów«. Sembrzycki widać musiał, jak to wynika z późniejszych jego listów, otrzymać fundusze z Polski za pośrednictwem Kętrzyńskiego, bowiem sam zarabiał w aptece 75—100 marek. W dniu 14. 11. 1883 r. ukazał się wreszcie tygodnik »Mazur«, redagowany całkowicie przez Sembrzyckiego z Tylży, a drukowany nakładem zniemczonego Mazura C. E. Salewskiego w Ostródzie, wydawcy »Prusko-polskiego kalendarza«.

»Mazur — tygodnik chrześcijański dla polskich ludzi« ukazywał się co środę w formacie cm 34 x 23 i zawierał 4 strony druku czcionkami gotyckimi, sam tytuł »Mazur« drukowano antykwą. W podtytule widniało hasło: »Bój się Boga, czcij Króla, miłuj bliźniego!« Pismo to było niezwykle tanie, nawet jak na ówczesne stosunki, gdyż kwartalna prenumerata wynosiła 65 fenigów Ogółem ukazało się 49 numerów (ostatni zachowany w Toruniu z 19. 11. 1884 r.), redagowanych przez Sembrzyckiego, w tym jeden po jego ustąpieniu, przygotowany przypuszczalnie przez M. Giersza.

W słowie wstępnym do pierwszego numeru »Mazura« pisał Sembrzycki następująco: »Dla kogo jednak nie było dotąd żadnej gazety? Dla Was, kochanych Mazurów! Czytanie i rozumienie niemieckich pism za trudne dla Was, a gazety po polsku pisane albo nic nie piszą dla Was i z Waszych stron, albo za drogie są... Dwa jednak miejsca mamy, gdzie nie tylko możemy, ale powinnyśmy nawet szanować i zachować piękny język ojczysty, mianowicie k o ś c i ó ł i d o m. W k o ś c i e l e to szanowni panowie plebani i duchowni piękne miewają polskie kazania i dobrze Was pouczają o wierze w ojczystym języku — tylko w d o m i e braknie Wam często przez cały tydzień rzetelnego donosiciela i prawdziwego doradziciela. Tym Waszym przyjacielem domowym teraz »Mazur« chce być,..« Na każdy numer »Mazura« składały się: wiadomości z całego świata, wiadomości z Mazur i prowincji, korespondencje, dział rozrywek umysłowych, wiersze i opowiadania oraz ogłoszenia. »Mazur« uwzględniał bardzo szeroko wszelkie wiadomości dotyczące Polski; szczególnie wyczerpujące sprawozdania podawał z debat sejmu pruskiego, o ile dotyczyły spraw polskich. Sembrzycki czerpał obficie ze skarbów naszej literatury, zamieszczał wiersze Jana Kochanowskiego, wyjątki

z »Pamiętników« Paska, opowiadania Walerego Łozińskiego, Władysława Bełzy oraz pisarzy ludowych, jak J. Filipowicza, Fr. Staszyca i in. »Mazur« różnił się więc zasadniczo od »Gazety Leckiej«, która zasypywała czytelników tłumaczeniami i przeróbkami utworów pisarzy niemieckich. »Mazur« troszczył się również o moralność ludu, nawoływał do walki z pijaństwem i kradzieżą, starał się podnieść byt materialny ludności, udzielając fachowych porad gospodarskich i prawnych. Wśród ludności miejscowej zdobył sobie od razu przyjaźń i popularność, czego dowodem były liczne listy od gospodarzy mazurskich, oraz drukowane w nim utwory rodzimych poetów i pisarzy: Michała Kajki († 1940), Jana Dondera, Frydryka Quassa, Bendzulli, Raffalskiego i in. Sembrzycki zanim zaczął redagować »Mazura«, przeprowadził wraz ze swoim ojcem szeroką kampanię propagandową wśród ludu, wędrując od wsi do wsi i zbierając podpisy przedpłacicieli. Następnie był w stałej korespondencji ze swoimi czytelnikami, otrzymując nawet niekiedy listy pisane po niemiecku, od osób, nie umiejących już pisać po polsku. W nr. 11 z dnia 12. 3. 1884 pisał w rubryce »Od redaktora. Zdarza się, choć Bogu dzięki rzadko, że ludzie po niemiecku do mnie piszą. To nic! Do sądów i do urzędów pisać musimy po niemiecku, gdyż tak nakazują przepisy prawne, także do Niemców piszemy po niemiecku, choć właściwie każdy Niemiec na Mazurach mieszkający, po polsku umieć powinien, ale za to jest naszym obowiązkiem, między sobą tylko po polsku gadać i pisać!...«

W lutym 1884 r. pismo liczyło 211 abonentów i to przeważnie z powiatu ostródzkiego i nidzickiego, wymagało więc stale materialnego wsparcia, które napływało dzięki staraniom Kętrzyńskiego z Polski. Sembrzycki prenumerował liczne polskie pisma, jak np. »Gospodarz«, »Tygodnik Illustrowany« i in. oraz książki wydawane dla ludu. Rozliczenia z otrzymanych pieniędzy i wydatków nadsyłał zwykle na ręce Kętrzyńskiego [20]). Towarzystwo Czytelni Ludowych i nieznani ofiarodawcy nadsyłali na jego ręce elementarze i wydawnictwa dla ludu, które rozdzielał bądź w formie nagród za rozwiązanie zagadek i szarad, bądź w drodze ogłoszenia, że książki i elementarze ma do bezpłatnego rozdania. Tak więc w nr 22 z 28. 5. 1884 r. zamieścił ogłoszenie następujące: »Kilkanaście polskich febel, tj. książek do początkowego czytania dla dzieci, podarował Mazurom prawdziwy i szlachetny przyjaciel ludu po polsku mówiącego. Niech każdy ojciec, który kocha swój język ojczysty i nie chce, aby dzieci zapomniały po woli po polsku mówić, pisać i czytać, do mnie pisze po taką feblę; zaraz mu prześlę takową zupełnie darmo. Nasz kochany język ojczysty polski co rok więcej zginie na Mazurach; tam, gdzie przed pięćdziesięcie laty tylko polska zabrzmiała mowa, tam dzisiaj nie usłyszysz prawie ani słówka po polsku»... Na apel ten otrzy-

mał wiele listów kilkakrotnie przewyższających liczbę elementarzy. W nr 26 np. z dnia 25. 6. 1884 r. pisze pewien czytelnik z powiatu łeckiego: »Najprzód dziękuję Panu za oświecenie w naszej ojczystej polskiej mowie, a upraszam, żeby Pan taki dobry był, a mnie też parę polskich febel razem przysłał, gdyż odemnie troje dzieci do szkoły chodzi, a jak Panu wiadomo, to tylko po niemiecku się uczą, choć mało z tego rozumieją. Ale w domu to rado polskich książek używają«.

Sembrzycki nawołuje w nr 32 z 6. 8. 1884 r. Mazurów do zapisywania się i wypożyczania książek polskich z Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu, a w następnym—do korzystania z usług »Towarzystwa obrony prawnej«, założonego przez Polaków w Poznaniu dla obrony praw językowych i religijnych ludności polskiej. Sembrzycki radzi zwracać się tam z takimi sprawami, jak przekręcanie nazwisk w urzędach stanu cywilnego, uczenia religii dzieci polskich po niemiecku zamiast po polsku, prośby o nauczyciela mówiącego po polsku, oraz w razie zakazów władzy czytania książek i pism polskich. W związku z bojkotem nabożeństw niemieckich, wprowadzonych dla ludności polskiej w Międzyborzu na Śląsku, pisał Sembrzycki następująco (nr 35 z 27. 8. 1884): »Ja mówię, że bardzo dobrze szląscy ewangielicy postąpili, bo nos nie jest dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa. Tak też księża mają urząd na to, aby ludzi uczyć religii w zrozumiałym dla nich języku, nie zaś lud potrzebuje się męczyć nad kazaniami niemieckiemi, których nie zrozumie. Kościół nie na to, aby z Polaków Niemców robić«!

W następnym numerze korespondent z Pomorza nawołuje Mazurów do nawiązywania ścisłych kontaktów z Polakami pozostałych ziem Prus celem wspólnej obrony przed wynarodowieniem (»I Mazurzy nie powinni na polskich nicewangielików niechętnem okiem patrzeć, tylko za braci ich uważać i razem z nimi wspólnej mowy polskiej bronić«).

W nr 37 z dnia 10. 9. 1884 w rubryce »Do czytelników«! Sembrzycki piętnuje ostro samowolę niemieckich żandarmów, konfiskujących numery »Mazura«, oraz poucza czytelników, jak mają w podobnych wypadkach postąpić, stwierdzając dobitnie: »Bo ja, redaktor „Mazura", nie dam sobie w kaszę dmuchać«! W dalszym ciągu uspokaja Mazurów: »Niech się nikt nie lęka! Polskie książki i gazety możemy my, polscy ludzie na Mazurach, tak samo kupić, trzymać, czytać i innym dać do czytania, jak to Niemcy robią ze swemi książkami i gazetami!!«

W dawnym Muzeum Mazurskim w Działdowie przechowywano 3 listy Jana Sembrzyckiego, pisane do zesłańca politycznego Michała Łempickiego, mieszkającego wówczas w Samarze. W liście z dnia 15. 3. 1884 pisał Sembrzycki następująco o sobie: »Jestem z urodzenia Mazurem — dziadek mój był chałupnikiem — ale byłem już prawie zupełnie zgermanizowanym. Oczywiście jednak natura ciągnie wilka do lasu. Obecnie reda-

gują „Mazura" i „Kalendarz prusko-polski" w celu zachowania języka ojczystego... Praca moja jest ciężka, ale Bogu dzięki nie pozostanie bez owoców«. Na zarzuty, jakie Sembrzyckiego spotykały, że nie dbał o czystość języka, odpowiedział w drugim liście do Łempickiego z 16. VII. 1884, w którym skarżył się na niesumienność drukarza Salewskiego, nie umiejącego nawet mówić po polsku, skąd częste błędy drukarskie były w »Mazurze«. Na końcu listu dodaje: »Co do mojego języka, staram się niestrudzenie więcej go wykształcić, czytam dzieła polskich klasyków, nprz. Mickiewicza, Krasickiego, Syrokomli, Brodzińskiego, Lenartowicza, Skargi itd. i mam nadzieję, że za parę lat będzie inaczej. — Na Mazurach panują stosunki opłakane, ale nie tracę nadziei...«

Nie należy się dziwić, że współcześni odnieśli się pozytywnie do »Mazura« i jego redaktora, nie szczędząc mu pochwał. Wojciech Kętrzyński pisał, że »Mazur« znajduje się pod »dzielną redakcyą« [19]), a prof. Jan Bartkowski z Genewy w obszernym liście, skierowanym do redaktora, pisał: »Nikt też Panu nie weźmie za złe, że przemawiasz w języku zrozumiałym do czytelników, dla których »Mazur« jest właściwie przeznaczonym. — Wcale przeciwnie, każdy dobry Polak, dbały o swą narodowość, musi czcić poświęcenie, z jakiem Pan usiłujesz utrzymać mowę ojczystą między braćmi Mazurami, odwieść ich od pijaństwa, przyzwyczaić ich do rządności — słowem podnieść ich stan moralny i materialny. Przedsięwzięcie Pana jest prawdziwem kapłaństwem. Szczęść Boże w tak chwalebnej pracy!« [19]).

Szkoda wielka, że obok słów uznania i zachęty dla Sembrzyckiego, nie zdobywano się na obfitszą pomoc materialną dla jego pisma, która umożliwiłaby ilustrowanie »Mazura«, za co nakładca żądał osobnej dopłaty, oraz pozwoliłaby na wydawanie go 2 razy w tygodniu. Właściwie nawet i tę skromną pomoc materialną od różnych osób (baron Hohendorf, Jan Amborski, dr W. Łebiński, Józef Gąsiorowski z Petersburga, Kłobukowski) otrzymywał, jak można się domyślać, jedynie za wstawiennictwem Wojciecha Kętrzyńskiego, który nie szczędził zabiegów ani trudu, aby pismu móc zapewnić stałe fundusze. Nic więc dziwnego, że w jednym z listów dziękuje Kętrzyńskiemu w gorących słowach: »Wszystko, co teraz jestem, mam Panu do zawdzięczenia; Bóg wie, czy bym dziś pisał »Mazura«, gdyby nie dzieła Pańskie!« [20])

Nakładca »Mazura«, C. E. Salewski, był Mazurem zupełnie zniemczonym, nie umiejącym nawet mówić po polsku, choć mieszkał od 30 lat w Ostródzie [21]), wydawanie »Mazura« oraz »Kalendarza prusko-polskiego« uważał on jedynie za imprezę dochodową. Nie zawsze umieszczał artykuły nadsyłane przez Sembrzyckiego, a korekta pisma wskutek braku znajomości języka polskiego u Salewskiego wykazywała liczne niedociąg-

nięcia. Sembrzycki, chcąc wyswobodzić się od tej uciążliwej zależności, pragnął od nowego roku (1885) otworzyć w Tylży drukarnię, aby móc wydawać »Mazura« własnym nakładem. W tajemnicy przed Salewskim starał się na wszystkie strony o pożyczkę w kwocie 1.800 marek, potrzebną na zakupienie maszyny drukarskiej i czcionek [22]. Mimo że Sembrzycki zachowywał swoje plany w głębokiej tajemnicy, Salewski dowiedział się o nich i zaczął go szykanować. Początkowo użył pretekstu, że liczba prenumeratorów spadła do 136, co jakoby uniemożliwiło mu drukowanie własnym kosztem, i z tego powodu zażądał dopłaty 20 marek od każdego numeru (nakładu). Sembrzycki w odpowiedzi na to wymówił się od redagowania »Mazura« z nowym rokiem, na co Salewski zagroził mu podaniem do sądu, o ile nie będzie chciał nadal redagować »Mazura«, chyba, że Sembrzycki odkupi całkowite prawo nakładu. Cała korespondencja w tej sprawie odbywała się w pierwszej połowie listopada 1884 r. Tymczasem w dniu 27 listopada przyjechał na Mazury inspektor Ministerstwa Oświaty celem zbadania sprawy nauczania religii w ojczystym języku dzieci, do czego po części i »Mazur« przyczynił się swoimi alarmującymi artykułami. W towarzystwie inspektora znajdowali się: radca konsystorza ewang. Pelka i radca szkolny Gawlik, znani przyjaciele M. Giersza, którzy zetknąwszy się z Salewskim wywarli przypuszczalnie na niego presję, aby zerwał wszelkie stosunki z Sembrzyckim, a redakcję »Mazura« oraz »Kalendarza prusko-polskiego« powierzył komu innemu. Salewski już następnego dnia po ich odwiedzinach zawiadomił Sembrzyckiego, że zrywa z nim na zawsze wszelkie stosunki. Potem wydał jeszcze ostatni numer »Mazura«, który był właściwie tylko odezwą do czytelników, polecającą im »Gazetę Lecką« oraz kalendarz, wydawany przez M. Giersza, będący dla Salewskiego wydawnictwem konkurencyjnym! [21].

Z chwilą gdy Sembrzycki założył »Mazura«, musiał porzucić pracę zarobkową w aptece, gdyż wydawnictwo pisma pochłaniało mu zbyt wiele czasu. Środki utrzymania w kwocie 100 marek miesięcznie [23] czerpał ze skąpych zasiłków, jakie mu nieregularnie z Polski nadsyłano. Po upadku »Mazura« przystąpił ze zdwojoną energią do przedwstępnych prac nad stworzeniem nowego pisma, które miało się ukazywać pod nazwą »Mazur Wschodniopruski« i być od stycznia 1885 tłoczone we własnej drukarni w Tylży. Największą trudność stanowił brak pieniędzy na zapłacenie maszyny drukarskiej i czcionek, gdyż Polacy, wspomagający dawniej »Mazura«, jak np. Kłobukowski, obiecywali solennie wystarać się o pożyczkę, a w ostatniej chwili zawodzili [24]: »Gdyby p. Kłob[ukowski] zaraz był pisał, że poparcia dać nie może, to bym nie był udał się w sprawę wcale, ale przyrzekł dać. Ja ufałem, a teraz siedzę na piasku. Potrzebuję 1.800 m., 900 m. chce dać, jak

wyżej powiedziałem, bankier Ł.[yskowski z Poznania], ale co do reszty, nie wiem, co robić, a bez tej reszty i wszystkie pieniądze są na nic«. W tym samym liście wspomina Sembrzycki, że musiał swoje srebrne łyżki zastawić u tandeciarza, aby choć część długów pokryć. Pożyczka bankiera Łyskowskiego została udzielona Sembrzyckiemu z poręczenia d-ra Jerzykowskiego z Poznania. Wogóle tylko Wielkopolanie okazali Sembrzyckiemu pomoc w jego ciężkich tarapatach (pieniądze przysłał również hr. Żółtowski z Niechanowa) i przyczynili się do kupna i zainstalowania drukarni »Mazura Wschodniopruskiego« jeszcze przed nowym rokiem. Sembrzycki urządziłby drukarnię być może skromniej, gdyby nie ciągłe obietnice dostarczenia większej sumy pieniędzy przez Kłobukowskiego, który najwięcej przyczynił się do gorzkich słów, jakie Sembrzycki napisał w liście do Kętrzyńskiego [24]: »Otwarcie muszę to mówić, że kiedy z polskiej strony tak postępują z człowiekiem, który ma najlepsze i najszczersze chęci, to miłość do P.[olski?], przemieniać się musi w gorzkość i pogardę«.

Sembrzycki zareklamował szeroko wśród Mazurów mające się ukazywać nowe pismo, tak że już w ciągu grudnia zyskał wśród nich 62 prenumeratorów [24]). Pierwszy numer »Mazura Wschodniopruskiego« ukazał się w dniu 8. I. 1885 r. i był drukowany antykwą, w przeciwieństwie do »Mazura«, drukowanego czcionkami gotyckimi. Sembrzycki wychodził teraz z założenia, że zapoznanie Mazurów z literami łacińskimi pozwoli im na czytanie książek i pism, wydawanych w całej Polsce. Sądząc z listu Sembrzyckiego do W. Kętrzyńskiego [28]), eksperyment ten można by uważać za udany, skoro »...w przeciągu pierwszego kwartału tylko dwóch czytelników skarżyło się, że trudno im czytać łacińskie litera«. Sembrzycki nie mógł jednak podołać ze spłatą zobowiązań i długów, zaciągniętych w związku z uruchomieniem drukarni w Tylży. Pomoc materialna z Polski w styczniu i lutym 1885 niemal zupełnie ustała, a koszty związane z drukowaniem pisma, zatrudnieniem zecerów i robotników, stworzyły konieczność sprzedania drukarni. W Tylży zdołał zaledwie wydrukować 6 numerów »Mazura Wschodniopruskiego«, następne zaś zaczął drukować u Buszczyńskiego w Toruniu, projektując od miesiąca kwietnia ułożyć się z nabywcą swojej drukarni, w celu wydawania pisma z powrotem w Tylży. Nabywca drukarni bowiem był jeszcze winien Sembrzyckiemu 560 m., których mu od razu w gotówce nie mógł oddać. Zawarli więc między sobą umowę, że począwszy od drugiego kwartału, będzie nowy właściciel drukarni wydawał »Mazura Wschodniopruskiego« 2 razy tygodniowo za 100 m. miesięcznie, z tym że 60 m. będzie pokrywał Sembrzycki gotówką, a 40 m. zostaną potrącone z długu. Niestety, mimo usilnych starań o stałe fundusze dla pisma Sembrzycki, poza niespełnionymi obietnicami, niczego się więcej

nie doczekał i z bólem serca przy końcu kwartału 1885 r. zaprzestał wydawania pisma, choć na następny kwartał zapisało się na poczcie 107 prenumeratorów [24]. Ogółem wyszło 11 numerów »Mazura Wschodniopruskiego«, a ostatni ukazał się 26. 3. 1885 r.

Na tym zamyka się w życiu Sembrzyckiego okres najbardziej twórczej pracy dla ludu mazurskiego, która absorbowała całkowicie jego wolny czas, musiał więc potem wystarać się o posadę w jednej z tylżyckich aptek.

Salewski wydawał również własnym nakładem »Kalendarz prusko-polski« dla Mazurów (ok. 1880—1886) i oddał redagowanie jego Janowi Sembrzyckiemu, którego dziełem były kalendarze na rok 1884 i 1885. Skoro stosunki jego z Salewskim zostały zerwane i dalszy udział w redagowaniu kalendarza ostródzkiego stał się niemożliwy, postanowił Sembrzycki wydawać zupełnie nowy »kalendarz ewangelicko-polski dla Mazur, Szląska i dla Kaszubów«, do czego zachęcił go W. Kętrzyński [25]: »Zachęcony słowami Szanownego Pana w liście z dn. 16 maja: że to szkoda, iżem nie utrzymał się przy kalendarzu, postanowiłem ułożyć nowy kalendarz, a zdołam jeśli, cieszyłbym się szczerze, gdyby Szanowny Pan był z niego zadowolony«. Kalendarz ten był wydawany w Toruniu drukiem i nakładem księgarni Ernesta Lambecka. Ogółem ukazało się 5 roczników: 1886—1890. Sembrzycki redagował kalendarz dość umiejętnie, zamieszczając artykuły i wiersze o charakterze i w duchu czysto polskim. Miarą popularności kalendarza był fakt rozsprzedania z pierwszego rocznika 1.150 egzemplarzy, co było dla nowego wydawnictwa naprawdę ładnym osiągnięciem [26]. Kalendarz Sembrzyckiego nie cieszył się jednak dobrą opinią u władz pruskich, skoro w tym samym liście wspomniał: »Rejencya gniewa się z kalendarza mego«.

Na wiosnę 1886 r. przybył do Olsztyna Jan Liszewski celem założenia drukarni i pisma polskiego dla Warmiaków. W związku z tym napisał Józef Gąsiorowski z Petersburga do Liszewskiego, że chciałby w Ełku stworzyć podobną placówkę, która promieniowałaby na Mazury [26]. Gąsiorowski pominął tu wyraźnie starania tak Sembrzyckiego, jak i Giersza, usiłując dla tego celu znaleźć kogoś innego.

Z listu Józefa Gąsiorowskiego, pisanego do Wojciecha Kętrzyńskiego [27] dowiadujemy się, że w sierpniu 1885 przyjechał do Poznania jakiś bogaty obywatel Bagieński, który chciał przeznaczyć na rzecz Mazurów kwotę 5.000 rubli. Tymczasem w Poznaniu nie mógł znaleźć żadnej instytucji, której mógłby spokojnie owe pieniądze powierzyć, i powrócił z niczym. W związku z tym pisał Sembrzycki do Kętrzyńskiego: »Poznańczycy (którzy bardzo żałują, że »Mazur« upadł) polecili mnie, ze mną nic nie chce mieć do czynienia« [26]. Można by z tego wnosić, że to Gąsiorowski nastawił Bagieńskiego nieprzychylnie

wobec Sembrzyckiego, co w konsekwencji pozbawiło Mazurów korzyści, jakie z tych pieniędzy mogliby odnieść. Sembrzycki uważał ten postępek Gąsiorowskiego za wysoce nielojalny względem niego i powodowany tym, pragnął nawet nawiązać kontakt z Marcinem Gierszem, ofiarując mu za pośrednictwem Kętrzyńskiego swoją współpracę w »Gazecie Leckiej«, gdyż spodziewał się z chwilą śmierci Giersza objąć wyłączną redakcję pisma[26]. Dla dopięcia tego celu gotów był Sembrzycki wyrzec się redagowania swego kalendarza, wychodzącego w Toruniu. Wkrótce jednak zniechęcony porzucił ten projekt, pisząc do Kętrzyńskiego[28]: »Już zrezygnowałem zupełnie z myśli wydawania jeszcze kiedyś gazety dla Mazurów; dlatego też z Gerssem stosunków osobistych zawiązać nie będę. Pracować dla sprawy, jak to Szanowny Pan bardzo słusznie zauważył, mogę i innym sposobem legalnie i pożytecznie, a zawsze będę pracował w duchu zgody...«

Gąsiorowski przesławszy Liszewskiemu na kupno drukarni 600 m., wysunął znowu inną koncepcję, aby założyć pismo[29], które równocześnie odpowiadałoby Mazurom i Warmiakom. Jednak Liszewski uważał taki projekt za niemożliwy do wykonania.

Z listu pisanego do Kętrzyńskiego[30] dowiadujemy się, że Sembrzycki był katolikiem i fakt ten, jak pisze, szkodził mu nawet w rozwijaniu oświatowej działalności wśród Mazurów: »Zawsze by bowiem przeciwnicy twierdzili, że chcę rozszerzać katolicyzm na Mazurach, choć to nie było moim zamiarem i nie będzie. Ewanielikowi łatwiej będzie uzyskać pomocy choć tego i owego z pomiędzy duchowieństwa na Mazurach«. Przypuszczać należy, że pragnienie owocniejszej pracy dla Mazurów sprawiło, że Sembrzycki w początkach czerwca 1886 przeszedł na protestantyzm[31].

Skoro więc wszelkie nadzieje, związane z redagowaniem jakiegokolwiek pisma polskiego dla Mazurów okazały się płonne, Sembrzycki, pragnąc mimo to pracować owocnie dla swych rodaków, w ten sposób sprecyzował swoje dalsze obowiązki: »Dla tego będę nadal czynnym tylko jako wydawca kalendarza, korespondent i znawca naukowy. Staraniem mojem jest zbierać bibliotekę zawierającą wszystko, co się Mazur tyczy, a już i coś się zgromadziło. — Gdyby się tylko znalazł ewanielik wykształcony, znający tak dokładnie Mazury i czujący się tak daleko Polakiem, jak ja«...

Sembrzycki potwierdzał niejednokrotnie czynem swą przyjaźń i cześć dla Wojciecha Kętrzyńskiego stając w jego obronie przed gwałtownymi nieraz atakami ze strony Niemców[26]. Niemcy przywykli już wówczas nazywać Wojciecha Kętrzyńskiego »niebezpiecznym renegatem«, który w ich mniemaniu był sprawcą szerzenia się »propagandy polskiej« na Mazurach. Tak pisała o nim np. berlińska gazeta »Nationalzeitung« (1886,

nr 46), a w ślad za nim podjęła atak »Germania« (1886, nr 33 i 36 dodatek), stwierdzająca kategorycznie, że Prusy Wschodnie były od dawna tylko niemiecką prowincją, jedynie tylko dyletant w rodzaju »zdrajcy« Kętrzyńskiego mógł twierdzić, że pod względem historycznym i geograficznym były Prusy tylko częścią Polski. Sembrzycki odpowiedział na owe nieobliczalne ataki Niemców w »Dzienniku Poznańskim« (1886, nr 65) biorąc w obronę Kętrzyńskiego i jego wiekopomne dzieło »O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich«.

Praca na polu naukowym

Sembrzycki garnął się coraz bardziej do pracy na polu naukowym, pisząc różne przyczynki do historii ziemi pruskiej oraz o zwyczajach i życiu ludu mazurskiego. I tu niejednokrotnie służył mu Wojciech Kętrzyński radą i pomocą, wypożyczając z Ossolineum szereg rzadkich książek, np. »Die polnische Sprachfrage« Gizewiusza, oraz sporządzając odpisy z rękopisów lwowskich, jakie Sembrzyckiemu potrzebne były do pracy. W jednym z późniejszych listów pisał Sembrzycki do Kętrzyńskiego [32]: »Zrobiwszy fiasko na polu politycznym pracowałem w ostatnich latach tylko naukowo; zamiarem moim było, żeby wszystkie prace moje były na korzyść nauki ojczystej polskiej«.

Około 1886 r. urywa się na parę lat korespondencja Sembrzyckiego z Kętrzyńskim. Wiemy jedynie, że Sembrzycki mieszkał potem w Królewcu (1889) i był w owym czasie czynnym współpracownikiem »Kwartalnika Historycznego« i »Wisły« oraz pisał artykuliki o miastach mazurskich do »Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego« [2]. Jak wynika z listów Sembrzyckiego pisanych z Królewca do Michała Kayki [33]), pracował nadal wytrwale nad obroną polskości wśród Mazurów. Zajmował się werbowaniem prenumeratorów dla »Nowin«, wychodzących w Wrocławiu i z ramienia redakcji wysłał Mazurom duże ilości książek polskich. »Może Pan i drugim je dawać do czytania« — jak pisał w liście z 12. 9. 1889 — »ale tylko rozumnym ludziom; bo dzisiaj nauczycielom i amtsforstejrom każda polska książka w oczy kole. Załączam dalej kilka numerów »Nowin« z prośbą, żeby Pan je rozdawał i zachęcał ludzi do obstalowania; bo dzisiaj każdy miłujący swój język ojczysty powinien popierać swojskie gazety«!

Do »Nowin Szląskich« pisywał również Sembrzycki korespondencję z »Mazur«, podpisując się również kryptonimowo: S... lub pseudonimem J. Oleckowski (od swego miasta rodzinnego Olecka), w której najczęściej zaznajamiał czytelników »Nowin« z ludem mazurskim i jego wytrwałą walką o język

ojczysty. Jedną z nich kończy następującym czterowierszem, zapewne przez niego samego ułożonym:

»Mową polską, słowem polskiem
Kto pogardza hardy,
Ten w swych piersiach niema serca,
Ale kamień twardy»!

Wobec tak ożywionej na tym polu działalności Sembrzyckiego, prowadzonej do tego w duchu polskim, trudno go posądzać w tym okresie jego życia o brak serca do Polski, jakby to wynikało z przedstawienia Parczewskiego.

Na początku 1892 r. mieszkał Sembrzycki w Kłajpedzie, gdyż ofiarowano mu tam widać lepsze warunki egzystencji. Jednak już 1. 10. 1892 donosił Kętrzyńskiemu o swojej ponownej przeprowadzce do Tylży: »Powróciłem do tego miasta i na Litwę, które tak bardzo pokochałem, aby jeśli Pan Bóg da, pozostać tu już na resztę życia« [34].

Wielce charakterystyczną jest rzeczą, że gdy stosunki Jana Sembrzyckiego z Polską uległy z czasem jakby pewnemu rozluźnieniu, udał się z początkiem kwietnia 1893 do Poznania, gdzie na Jeżycach pracował przez kwartał w aptece, aby móc przebywać między rodakami. Z Jeżyc właśnie pisał swój ostatni, zachowany list, do Wojciecha Kętrzyńskiego [35]: »Chcąc zapoznać się z życiem poznańskiem i być raz w życiu jeszcze pomiędzy swoimi, przyjąłem tu miejsce w aptece, — ale tylko na kwartał, gdyż tu zapłata mała, a od 1 lipca już mam miejsce znów w Kłajpedzie, z zapłatą miesięczną 140 marek. Chciałbym chętnie tu pozostać, bo ślicznie tu mi się podoba, oczarująco działa na mnie dźwięk mowy ojczystej, życie polskie, teatr nasz, ale człowiek biedny nie może tak, jak serce chce. Ale i w Kłajpedzie, w zakątku litewskim, będzie pociechą i towarzyszką moją nauka polska i literatura polska«. Z listu tego przebija smutek, melancholia i poddanie się losowi, zagłuszając radość z pobytu między rodakami. Sembrzycki jakby przewidywał, że gdy osiądzie na stałe w Kłajpedzie, na jesień i zimę życia swego, kontakt jego z żyjącą polskością ulegnie może na zawsze przerwaniu. Wówczas objawia się on jako człowiek spracowany i zmęczony walką, która mu jedynie gorycz przynosiła w miejsce radości i osłody. Można się domyślać, że policja pruska »czule« opiekowała się Sembrzyckim, nasyłając doń często szpiclów, jak to donosił Kętrzyńskiemu, tłumacząc swoje ustosunkowanie się do Neuhausa.

W zakończeniu swego ostatniego listu, donosi Kętrzyńskiemu: »W archiwum Towarzystwa Przyjaciół Nauk złożyłem konwolut, zawierający wszystkie listy i papiery, tyczące się czynności mojej dla Mazurów od 1883—1891«. Był to jakby testament jego dotychczasowego życia, poświęconego wyłącznie walce o ideały młodości.

Szkoda wielka, że w okresie 20-lecia naszej niepodległości, nikt nie zainteresował się, ani nie wyzyskał tych niezmiernie ciekawych materiałów, zdeponowanych przez Sembrzyckiego w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Dziś jest już na to za późno, całe bowiem archiwum uległo barbarzyńskiemu spaleniu przez Niemców. Widać pech, który go za życia ścigał, nie opuścił go nawet za grobem.

Sembrzycki, będąc jeszcze młodym chłopcem, odznaczał się wielkim zamiłowaniem do książek, co z kolei doprowadziło go — jak sam o tym pisze 36) — do pracy pisarskiej: »Próby poświęcenia się pracy bibliotekarskiej albo dziennikarskiej w miejsce zawodu, który ze względu na brak jakiegokolwiek majątku nie miał dla mnie widoków, nie udały się i może to było tak dobrze. Mniej więcej w 30 roku życia zacząłem pisać—bynajmniej nie dla uzyskania honorarium, lecz wyłącznie by iść za popędem pisarskim«. Nas interesują przede wszystkim owoce jego twórczości w języku polskim. Pomijając artykuły, pisane w »Mazurze« i w »Nowinach« dla ludu mazurskiego, chciałbym zwrócić uwagę na prace, przeznaczone specjalnie dla polskiego czytelnika, nie orientującego się w zagadnieniu mazurskim. Do niezwykle cennych prac musimy zaliczyć »Przyczynki do charakterystyki Mazurów pruskich« 37), w których mistrzowsko scharakteryzował Mazurów pod względem religijnym, obyczajowym i językowym. Ponadto zamieścił tam 37 pieśni ludowych (w tym 13 z nutami), zbieranych wraz z ojcem przez długie lata, podając przy każdej miejscowość, skąd pochodziła. Równie cenny jest jego artykuł: »O gwarze Mazurów pruskich« 38) z mapką, obrazującą rozmieszczenie gwar na terenie całych Prus, w którym udowadnia m. i. na podstawie wypowiedzi Niemców, że mowa mazurska jest czysto polską. Oprócz tego zamieszcza wiele szczegółów, dotyczących wymowy oraz »Słowniczek archaizmów i mazurszczyn w gwarze mazurskiej« i wyrażenia aptekarskie na Mazurach. Interesujący jest również jego artykuł »Wesele na Mazurach« 39), w którym przytacza 20 pieśni. śpiewanych na Mazurach w okresie weselnym. Również w »Wiśle« umieścił »Zagadki mazurskie« 40) oraz ciekawy artykuł pt. »Ziemie północne i zachodnie kraju żudwińskiego i ich granice« 41), który przedrukował również w niemieckim czasopiśmie 42). Pogląd swój na polskie pochodzenie Mazurów wyraził Sembrzycki w niemieckim artykule pt. »Über Ursprung und Bedeutung der Worte »Masur« u. »Masuren« 43).

Sembrzycki pisał dużą ilość recenzji, rozrzuconych po pismach polskich, jak w »Kwartalniku Historycznym«, »Wiśle«, »Dzienniku Poznańskim«, a zwłaszcza w niemieckich, których wyliczanie zajęłoby zbyt wiele miejsca.

Nauka polska specjalnie ceni sobie jego pracę bibliograficzną: »Krótki przegląd literatury ewangelicko-polskiej« 9), która

posiada wyjątkowe znaczenie dla poznania rodzimej literatury, rozwijającej się na Mazurach i Śląsku. Pomijając nawet to, że notuje wiele druków nieznanych Estreicherowi, praca ta jest zbiorem wiadomości biograficznych, odnoszących się do autorów i wydawców licznych kancjonałów, postyll, katechizmów i biblii oraz książek treści świeckiej. W dodatku na końcu książki umieścił spis zborów ewangelicko-polskich w Prusach Wschodnich z 1787 r. (140 zborów) i dla porównania z 1887 r. (114 zborów). Książeczka ta świadczy o wielkim obeznaniu Sembrzyckiego z miejscową literaturą i o poważnych sukcesach badawczych. Jak to z przedmowy Sembrzyckiego do niej wynika, zamierzał on opracować jeszcze okres najstarszego rozwoju polskiego piśmiennictwa w Prusach w XVI–XVII w., a przyczynki do tego tematu ogłosił po niemiecku w rozprawach o Janie i Hieronimie Maleckim[44], oraz w pracy pt. »Die polnischen Reformirten und Unitarier in Preussen«[45]. Pewną przysługę oddaje nam Sembrzycki i dziś jeszcze swymi pracami o zmianach nazw miejscowości na Mazurach w XIX w.[46] Jako historyk, najbardziej zasłużył się Kłajpedzie, miastu, w którym spędził ostatnie lata swego życia, przez opracowanie wyczerpującej monografii historycznej miasta i powiatu oraz sąsiedniego powiatu Szyłokarczmy, pomijając już liczne bardzo przyczynki i artykuły, dotyczące przeszłości kulturalnej miasta Kłajpedy.

Dalszy, cichy już żywot Jana Sembrzyckiego w kresowym miasteczku Prus, poświęcony pracom badawczym, nie obfitował w takie przeżycia jak w okresie walki o ukochanych Mazurów. Straciwszy kontakt z polskością używa już z początkiem obecnego wieku niemieckiej pisowni w swoim polskim nazwisku (Sembritzki), zapewne nie bez wpływu przemożnej administracji pruskiej. Od pewnego czasu zajmował się również etnografią ludu litewskiego, mieszkającego w granicach Prus, i w tym celu uczył się języka litewskiego, jak świadczą o tym jego niektóre prace.

Jubileusz 25-lecia swojej pracy pisarskiej obchodził w Kłajpedzie dnia 10 stycznia 1911 r. już tylko w gronie swoich niemieckich przyjaciół. W późniejszych pracach jego i artykułach, rozsianych również i po czasopismach codziennych, spotykamy niestety zbyt mało takich, które związane były bliżej z Polską, względnie mówiły o polskości jego ziemi rodzinnej. Dopiero zgon dawnego przyjaciela, Wojciecha Kętrzyńskiego (15. I. 1918), jakby wyrwał go na chwilę z letargu. Sembrzycki w nekrologu przedstawił po mistrzowsku koleje życia i zasługi tego niezłomnego »rewindykatora polskości«[47]. Na samym początku jakby tłumaczył przed Niemcami »odstępstwo« przyjaciela od niemczyzny: »Kętrzyński był z natury uczonym spokojnym i nie występował nigdy politycznie; oświadczenie się jego za polskością nastąpiło nie z jakichś nieszlachetnych

pobudek, lecz — jak powiada przysłowie — pociąg serca jest głosem przeznaczenia«. Na wstępie nekrologu wspomniał Sembrzycki celowo o Jerzym Bandtkiem i Samuelu Lindem, pisząc, że nawet rodowici Niemcy zwrócili się do polskości, której poświęcili całą swą naukową twórczość. Dziwnie natomiast brzmi w dalszym ciągu nekrologu stwierdzenie, że Kętrzyński pracami swoimi o Mazurach przyczynił się do powstania i rozwoju sprawy mazurskiej, której ... »my z niemieckiego punktu widzenia nie możemy tolerować, tak, jak również usiłowań przeniesienia wielkolitewskich dążeń na teren pruskich Litwinów«. Wydaje mi się prawdopodobne, że był to raczej konieczny wtręt ze względu na ówczesną cenzurę niemiecką (Sembrzycki pisał ów nekrolog w lutym 1918) zrobiony może nawet przez redakcję czasopisma, albowiem zdanie owo zawiera fałszywą nutę, obcą i odosobnioną w całym wspomnieniu.

Sembrzycki umarł rok później w dniu 8 marca 1919 [36]), ofiarując przed śmiercią swój bogaty księgozbiór bibliotece miejskiej w Kłajpedzie.

PRZYPISY

1) G. Smólski. Z wycieczki na Mazowsze Pruskie. »Wisła« 14. 1900. („Pismo »Mazur« redagował dobrze i w duchu narodowym. »Mazur« wychodził niespełna rok, lubo zasługiwał na poparcie").

2) E. Sukertowa-Biedrawina. Zarys piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich. Działdowo 1935, na str. 31. Porównaj również artykuły tejże autorki: Jan Karol Sembrzycki »Kalendarz dla Mazurów na rok 1936« str. 62—63; Pierwszy »Mazur« na Mazurach — artykuł w piśmie »Mazur« 11. 1938, nr 1 (1 stycznia).

3) H. Barke i K. Jaroszyk: Walka o Mazowsze Pruskie. Poznań 1931, na s. 54; oraz H. Barke: O piśmiennictwie polskiem na Mazowszu Pruskiem, dla wyjaśnienia jeszcze słów kilka. »Kuryer Literacko-Naukowy« 1932, nr 28, (dodatek do IKC).

4) Drukowana w »Awangardzie Państwa Narodowego« 17. 1939, nr 6—9, s. 184—212 i odb. s. 31.

5) A. Parczewski. Słów kilka o piśmiennictwie polskiem na Mazowszu Pruskiem. »Kuryer Literacko-Naukowy« 1932, nr 26 (dodatek do IKC): »... Na zakończenie słówko o Sembrzyckim. Pamiętam doskonale opowiadanie jednego Polaka, młodego literata czy uczonego, który w Królewcu odwiedził go i przedstawił się po polsku. W odpowiedzi Sembrzycki po niemiecku grubjańsko owego gościa przyjął, jak śmie do niego odzywać się językiem polskim. Słowem, był to człowiek, który pod względem naukowym interesował się polskością — ale za Polaka się nie uważał. I w gruncie rzeczy nim nie był. Do redagowania owej gazety ludowej się nie nadawał. Czy rzeczywiście wydawał w Ostródzie pismo polskie (!) i w jakim duchu? Wydaje się mi trochę wątpliwe (!)«.

6) Tak podpisał się na egzemplarzu »Ludu« Kolberga, znajdującym się w Książnicy Miejskiej w Toruniu oraz w jednym z listów pisanych do Kętrzyńskiego (zob. 30).

7) J. Sembrzycki. O gwarze Mazurów pruskich. »Wisła« 3. 1889, na s. 79.

8) Listy do Michała Łempickiego z dnia 15. 3. i 26. 7. 1884 przedrukowała E. Sukertowa-Biedrawina w swym artykule: Pierwszy »Mazur« na Mazurach (zob. 2).

9) J. K. Sembrzycki. Krótki przegląd literatury ewangelicko-polskiej Mazurów i Szlązaków od r. 1670. Nawsi (1888), na s. 63—64.

10) A. Gryczowa-Kawecka. Zarys dziejów piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich. Warszawa 1946, na s. 97.

11) Listy Jana Sembrzyckiego do Wojciecha Kętrzyńskiego (1882—1893), rękopis Ossolineum nr 6223/II, s. 735—807.
12) Jedno z tych podań pt. »Góra Konopka« zostało przedrukowane przez H. Frischbiera, znanego miłośnika ludu mazurskiego, w »Altpreussische Monatsschrift« 24. 1887, s. 157—159.
13) Sembrzycki w liście do Kętrzyńskiego z 3. 11. 1884 przytacza wyjątek z listu otrzymanego od ojca: »Stryj to z dawności zajął się niemczyzną, a o ojczystej mowie ani słychać, tak i w szkole uczy tylko po niemiecku. Nie idzie mu o to, czy dzieci rozumieją, czy nie, najbardziej w religji, bo jemu to lżej, a rewizorowie o to nie pytają... Stryj mówi zawsze, że taka podła mowa mazurska niech zniknie! Ja jemu dowiodłem, że to mowa niepodła, tylko zaniedbana przez nauczycieli i księży, ale ty mów swoje, a on swoje i myśli, że jego prawda»...
14) Datę urodzenia oraz szczegóły z młodości Sembrzyckiego podał J. Dziubiella: Johannes Sembritzki. Zu seinem 25-jahrigen Schriftsteller-Jubiläum. »Mitteilungen der Literarischen Gesellschaft Masovia« 17. 1912. s. 338—9 z fotografią, opierając się głównie na autobiograficznej broszurce Sembrzyckiego pt.: »Zum 25-jährigen Schriftsteller-Jubilaum am 10. Januar 1911. Autobiografisches (Królewiec 1911), s. 16, wydane w niewielu egzemplarzach, której niestety nie mogłem nigdzie odszukać. Niektóre szczegóły z niej podaje również nekrolog, umieszczony po zgonie Sembrzyckiego w »Memler Dampfboot« z 9. 3. 1919, a przedrukowany w całości w «Mitteilungen d. Lit. Gesell. Masovia« 24. 1920, s. 323. Istnieje jeszcze artykuł: A. Warda. Lebensnachrichten über Johannes Sembritzki. — »Euphorion« 15. 1923, s. 95—6, do którego również nie mogłem dotrzeć.
15) J. Sembrzycki. Przyczynki do charakterystyki Mazurów pruskich. «Wisła« 3. 1889, na s. 559.
16) List do Kętrzyńskiego z dnia 26. 12. 1882 (s. 735—6).
17) Rękopis Ossolineum nr 6232 III dokument 16.
18) W. Kętrzyński. Mazurzy pruscy i M. Giersz. »Tygodnik Illustrowany« 23. 1881, nr 298, s. 175—6; nr 299, s. 180—1; również przedruk: »Gazeta Toruńska« 15. 1881, nr 240—243.
19) W liście do Kętrzyńskiego z dnia 27. 2. 1884 przytacza Sembrzycki wyjątki z korespondencji, umieszczonej przez M. Giersza w »Lycker Zeitung«, która dotyczyła postępów germanizacji w powiecie giżyckim (łeckim), a szczególnie w Wielkich Sterławkach, gdzie Giersz był przez 11 lat nauczycielem. Na końcu dodaje Sembrzycki od siebie: »A kto do tego znacznie wspomagał? Pan rektor Gerss w Wielkich Sterławkach! A teraz sam hańbę swoją w gazetach wytrąbi! Czy można takiego człowieka n i e nienawidzieć?«

20) List z dnia 5. 3. 1884 (s. 747).
21) List z dnia 9. 12. 1884 (s. 759—764). Z listu tego wynika, że Sembrzycki był już wówczas żonaty.
22) List z dnia 3. 11. 1884 (s. 751—4).
23) List z dnia 19. 4. 1885 (s. 769—772).
24) List z dnia 31. 12. 1884 (s. 767—8).
25) List z dnia 23. 8. 1885 (s. 773—4).
26) List z dnia 20. 3. 1886 (s. 775—781).
27) Rękopis Ossolineum nr 6211/II, list z dnia 3. 9. 1885 (s. 63—6).
28) List z dnia 4. 4. 1886 (s. 783—6).
29) Liszewski począł z dniem 1. 4. 1886 wydawać pismo pt. »Gazeta Olsztyńska«, przeznaczone jednak wyłącznie dla katolickiego ludu na Warmii, które ukazywało się do 1. 9 1939. »Gazeta Olsztyńska« wychodziła początkowo jako tygodnik, następnie 2 razy w tygodniu, wreszcie począwszy od plebiscytu 1920 r. 6 razy w tygodniu.
30) List do Kętrzyńskiego z dnia 23. 5, 1886 (s. 787—9).
31) List z dnia 18. 12. 1886 (s. 791).
32) List z dnia 6. 3. 1892 (s. 797—8).
33) 4 listy Sembrzyckiego do Michała Kayki z okresu 1. 8.—20. 12. 1889 przedrukowano w »Mazurze« 11. 1938, nr 1 (1 stycz.).
34) List do Kętrzyńskiego z dnia 20. 11. 1892 (s. 801—2).
35) List z dnia 4. 5. 1893 (s. 807).
36) Nekrolog w »Memler Dampfboot« (por. 14).
37) »Wisła« 3. 1889, s. 551—91; 4. 1890, s. 799—812.
38) »Wisła« 3. 1889, s. 72—91.
39) »Wisła« 7. 1893, s. 87—97.
40) »Wisła« 5. 1891, s. 156—7.
41) »Wisła« 5. 1891, s. 851—64.
42) »Altpreussische Monatsschrift« 28. 1891, s. 66—89 i odb.
43) »Altpr. Monatsschr.« 24. 1887, s. 256—62 i odb.
44) »Altpr. Monatsschr.« 25. 1888, s. 629—51; 26 1889, s. 668—71 i odb.
45) »Altpr. Monatsschr.« 30. 1893, s. 1—100 i odb.
46) Die topogr. Veränderungen in d. 7 masur. Kreisen d. Rgbz. Gumbinnen während d. 19 Jhrh.—»Mitteilen d Lit. Ges. Masovia« 10. 1904, s. 10—59; Die topogr. Veränderungen in ostpr. Oberlande während d. 19. Jhrh. »Oberl. Geschichtsblätter« 6. 1904, s. 19—73.
47) Adalbert von Kentrzynski † »Mitteilungen d. Lit. Ges. Masovia« 22/23. 1919, s. 299—301.

Wydaje z ramienia Instytutu Mazurskiego Emilia Sukertowa-Biedrawina.
Redaktor Serii prehistorii i historii — Mgr. Jerzy Antoniewicz

NAKŁADEM INSTYTUTU MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE
ul. Wojciecha Kętrzyńskiego 4 (dawniej Emilii Plater)

Druk. Spółdz. Wydaw. «ZAGON» w Olsztynie, ul. Kopernika 14. Z. 3014